

Elżbieta Koniusz
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
im. Jana Kochanowskiego
Kielce

SYTUACJA JĘZYKA POLSKIEGO NA LITWIE NA POCZĄTKU XX WIEKU W ŚWIETLE POWIEŚCI *UNIA* JÓZEFA WEYSSENHOFFA

Wprowadzenie

Zbliżała się pięćsetna rocznica unii horodelskiej, przypadająca w 1913 roku. Trzy lata wcześniej Józef Weyssenhoff przypominał Polakom i Litwinom o tym historycznym wydarzeniu i jednocześnie podkreślał doniosłość – na przestrzeni dziejów – unii Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego w powieści *Unia* (1910). Stanowiła ona pierwsze ogniwo tzw. cyklu litewskiego, czyli powieści poświęconych historycznej Litwie¹. Pisarz spłacał tym samym dług wdzięczności ziemi, która była krajem jego „lat dziecińczych” i młodości i z którą – zwłaszcza z Kowieńszczyzną – przez całe życie łączyły go silne więzy uczuciowe².

¹ Józef Weyssenhoff poświęcił Litwie historycznej trzy ważne w dorobku twórczym utwory: *Unię* (1910), *Sobola i pannę* (1911–1912) oraz *Puszcze* (1915). Dwa pierwsze, których akcja rozgrywa się głównie na Litwie Kowieńskiej, autor nazwał „powieściami litewskimi” (Weyssenhoff 1925: 55, 81). *Unia* nosi to określenie w podtytule *Powieść litewska*. Drugi z utworów pisarz określał też mianem „sielanki litewskiej” (Weyssenhoff 1925: 87). Badaczki twórczości pisarza (Szypowska 1976: 222–223, 238; Szymańska 2001: 228) do cyklu litewskiego zaliczają również *Puszcze*, w której zdarzenia zlokalizowane zostały na „białoruskim Polesiu” (Weyssenhoff 1925: 85) – na Rusi Litewskiej. Cytowane w artykule fragmenty *Unii* oznaczone zostały skrótem U, *Sobola i panny* skrótem SiP.

² Józef Weyssenhoff (1860–1932) dzieciństwo spędził na Litwie Kowieńskiej, gdzie rodzina Weyssenhoffów posiadała od pokoleń liczne dobra (między innymi Jużynty i Tarnów) w powiecie jezioroskim. Józef miał zaledwie pięć lat, kiedy zmarł jego ojciec Michał. Gdy dzieci (Józef i dwoje młodszego rodzeństwa) podrosły, matka przeniosła się wraz z nimi do Warszawy. Tu Józef ukończył gimnazjum w 1879 roku i jesienią tegoż roku rozpoczął studia na wydziale prawnym uniwersytetu w Dorpacie. Jako uczeń gimnazjum, a następnie student każde wakacje spędzał na Litwie, gdzie letnią siedzibą Weyssenhoffów był Tarnów (pisarz uczynił go miejscem akcji w *Unii* pod zmienioną nazwą Wiszuny, również Jużynty uwiecznił w obu powieściach, zachowując autentyczną nazwę). Także w latach późniejszych był częstym gościem w rodzinnych dobrach, w których od 1891 roku aż do parcelacji i straty majątków (1922) mieszkał młodszy jego brat Waldemar (por. Szypowska 1976:

Jak wyznaje w *Moim pamiętniku literackim*, stanowiącym swoisty aparat krytyczny – komentarz do twórczości autora – *Unię* pisał w 1908 roku, gdy na Litwie (szczególnie w Wilnie) przybierał na sile narodowy ruch litewski: „kierunek polityczny” niebezpieczny, bo szerzący „nienawiść do Polski” (Weysenhoff 1925: 52).

Pisarz – zwolennik Litwy takiej, jaką „dzieje przez wiekowe ewolucje i próby urobiły” (SiP: 134), boleśnie przeżywał wszystkie te działania, był bowiem przekonany, że konsekwencje tego – w sytuacji ciągłego zagrożenia ze strony zaborcy – będą przykre dla obu narodów. Jak pisze w przywołanym wyżej *Pamiętniku*, w 1908 roku udał się na Litwę, do Jużynt i do Wilna: „gadałem – wyznaje – i z sąsiadami, Polakami, którzy sprawę tę traktowali zbyt filozoficznie, i z zajadłymi przodownikami ruchu, Litwinami” (Weysenhoff 1925: 52). Rozmowy nie przyniosły – bo tak naprawdę przynieść nie mogły – oczekiwanego skutku. Powstała jednak powieść, co było pozytywnym następstwem podejmowanych przez pisarza wysiłków. Jej genezę wyjaśnia następująco:

Nie miałem nadziei przekonania ich [Litwinów – przywódców ruchu narodowego – E.K.], ani przegadania, ile że nie jestem uzdolniony do improwizacji oratorskiej, do wieców i propagandy. Chwyciłem za moją broń zwykłą – i napisałem książkę, gdzie owe dyskusje rozwinąłem w scenach i w logice faktów [...]. W zamiarze *Unii* górowała sprawa polsko-litewska i dostosowany do tej sprawy romans dwojga ludzi, patriotów: Kazimierza Rokszyckiego z Korony i Krystyny Sołomoreckiej z Litwy (Weysenhoff 1925: 52–53).

Pisarz tak bardzo pragnął odrodzenia się unii polsko-litewskiej, że czytelnikom powieści ukazał początek tego procesu, właściwie nowego związku „między Koroną i Litwą” (U: 435), w małżeństwie tych „dwojga ludzi, patriotów”, a czytane na ich ślubie w kaplicy świętego Kazimierza przy katedrze wileńskiej przez szlachetnego, mądrego kapłana, Antoniego Wyrwicza, obszernie fragmenty testamentu ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta, stanowią swoiste motto utworu i są, również na początku XX wieku (kiedy powieść się ukazała), wskazówką dla obu narodów, Polaków i Litwinów:

Potem też wszystkich stanów przez Boga żywego zaklinamy, aby będąc obywatelami tak Korony, jako W. Ks. Lit., byli jedną nierozdzielną Rzeczpospolitą wedle postanowienia sejmu lubelskiego [...] miłując się braterską miłością, szczerze, prawdziwie, jako jednego ciała członki i jednej nierozdzielnej Rpej ludzie [...] A który zasię naród niewdzięczny będzie i dróg do rozdzielenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego (U: 437–438).

Jak pisze sam autor, *Unia* to powieść, „która o potrzebie miłości i łączności obu narodów wyraźnie przekonywała” (Weysenhoff 1925: 82).

1. Poglądy autora na sytuację języka polskiego

Prawie stuletnia działalność rusyfikacyjna zaborcy oraz nasilające się działania zwolenników litewskiego ruchu narodowego (U: 11), skierowane w głównej mie-

11–30, oraz młodzieńczą korespondencję J. Weysenhoffa z Konstantym M. Górskim w opracowaniu i ze wstępem: Szypowska 1985).

rze przeciwko językowi polskiemu³, sprawiły, że autor *Unii* zajął się oceną sytuacji tego języka na Litwie, jego kondycją i prestiżem na tych ziemiach na początku XX stulecia.

Weyszenhoff był przekonany – co trzeba wyraźnie podkreślić – że w tej cywilizacji, w tym kompleksie kulturowym, jaki wytworzyły na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego różne nacje, udział kultury polskiej i języka polskiego był największy. Pisarz czuje się zobowiązany do obrony polskości na Litwie, a zwłaszcza do obrony języka.

Jak wobec tego przedstawia się sytuacja języka polskiego na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego na początku XX stulecia według Weyszenhoffa, czy jego niepokój o losy tego języka jest uzasadniony?

Pisarz ujmuje problem w wielu aspektach:

– przedstawia postawy Polaków („z krwi” oraz „z tradycji i ducha”) z Litwy wobec zaborcy oraz wobec autochtonów Litwinów (częściowo także Białorusinów), ich języka i kultury;

– ukazuje stosunek Litwinów do polskości, szczególnie do języka polskiego, w Wilnie i na prowincji;

– opisuje sytuację polszczyzny; jej stan, prestiż i zakres funkcjonowania w różnych środowiskach polskich na Litwie – w Wilnie i zwłaszcza na Kowieńszczyźnie – oraz zagrożenia.

1.1. Sytuacja języka polskiego w Wilnie

Będąc tu przedmiotem opisu sytuację języka polskiego na Litwie obserwują w Wilnie i na Kowieńszczyźnie i komentują dwaj powieściowi bohaterowie, przybysze z Korony: Apolinary Budzisz, „znany polityk z Warszawy”, oraz młody, wykształcony, zainteresowany rozwojem gospodarki Kazimierz Rokszycycki. W ich ocenach, dyskusjach, które prowadzą z Polakami litewskimi i Litwinami, także różnych nacji „litwomianami”, zawarte są obserwacje, a po części również oceny i sądy samego autora. Jest też polemika pisarza z niektórymi poglądami, osądami i poczynaniami.

Tak więc w Wilnie mimo wszystko czuło się polskość. Świadectwo polskości w tym mieście – według przybyszów (i przy akceptacji autora) – dawały:

– dominująca na ulicach miasta „prastara mowa rodzinna – jak określa wileńską polszczyznę Apolinary Budzisz – przejęta jakąś melodyjną lubością, osobliwa, lecz szlachetna” (U: 15), którą się słyszało „z ust parzystych przechodniów”, a nawet kupców-Żydów, którzy rozpoznawszy w potencjalnym kliencie Polaka, zmieniali natychmiast język zaproszenia do sklepu z rosyjskiego na polski (U: 13);

– działające mimo trudności i zagrożeń ze strony zaborcy polskie instytucje kulturalne: znana nie tylko w Wilnie księgarnia Zawadzkiego, z niezwykłą atmosferą – gościnną i intelektualną – która mogła panować tylko w tej „najstarszej z istnieją-

³ Jak pisze H. Wisner, hasłem młodej, wywodzącej się ze wsi inteligencji, *Miłośników Litwy*, była „Litwa tylko litewska i litewskojęzyczna” (Wisner 1997: 347). O stosunku litewskiego ruchu odrodzeniowego do polskości i polonizacji zob. też na przykład Buchowski 2006: 53–74; Jurkiewicz 2002: 91–100.

cych polskich firm wydawniczych” (U: 15), oraz polski teatr istniejący dzięki „zaczynnym usiłowaniom” dyrekcji oraz materialnemu wsparciu świątłych obywateli (U: 320);

– niewielka ilość szyldów w języku litewskim, które ginęły w powodzi murów tego starego grodu, wymownie świadczących o jego historii, o ich polskiej genezie (U: 248).

Nie brakowało jednak okazji do niepokoju. Stwarzały je przede wszystkim zachowania zwolenników narodowego ruchu litewskiego: młodej inteligencji o chłopskim głównie rodowodzie, których niewielka grupa przywódców przebywała właśnie w Wilnie. Polaków z Korony, a także część polskich „Litwinów” niepokoił nie fakt demonstracyjnego używania wyłącznie języka litewskiego, bo co „do języka – pisze autor – niech sobie go uprawiają. To każdemu wolno” (U: 16), lecz autentyczna, nieskrywana nienawiść do polszczyzny i podstępne – jak się wydawało – działania w celu ośmieszenia, zohydzenia tego języka. Dowodów na to, o czym świadczą wypowiedzi powieściowych postaci, było wiele. Dostarczały ich przede wszystkim:

– bardzo liczne druki i różnego rodzaju odezwy: „Dość przeczytać – mówi jeden z rozmówców Budzisz – «Głos Litwinów do młodej generacji»”⁴ (U: 16), wydawane przeważnie po litewsku;

– rozmaite broszury i artykuły „pisane za ledwie dla Polaka zrozumiałą polszczyzną”, po prostu „obrzydliwie po polsku” (U: 18) zarówno odnośnie do formy, jak i do treści⁵, co obrażało uczucia Polaków i co można było odebrać, według autora, jako celowy, podstępny zamiar zohydzenia języka polskiego (U: 18);

– zachowania przywódców ruchu litewskiego (wątek obszernie rozwinięty przez autora *Unii*), w wypowiedziach których nie było żadnych logicznych argumentów ani w kwestii dotyczącej „sporu o język”, ani w sprawie rzekomo szkodliwej dla ludu litewskiego dominacji kultury polskiej; brakowało też wyjaśnień, dlaczego odrzucają oni historyczne uwarunkowania polskiej obecności na Litwie i negują rolę polskości w duchowym rozwoju tych ziem.

Była natomiast nieskrywana niechęć, a nawet nienawiść do wszystkiego co polskie, zwłaszcza do języka. Zdumieniem i smutkiem napawały sytuacje, w których przywódcy nacjonalistycznie nastawionej inteligencji litewskiej demonstracyjnie używają języka zaborcy, ostentacyjnie unikając zaś posługiwania się polszczyzną (U: 12). Panowało bowiem w tym środowisku przekonanie, że walka z językiem polskim, z „opolaconą Litwą” (U: 241) jest obroną „ludu czysto litewskiego” przed wynarodowieniem, któremu przed wiekami uległy litewskie możnowładztwo i szlachta:

[...] chce go pan pozbawić jego wiekowych dorobków: polskiego przymierza i polskiego języka – pyta retorycznie Kazimierz Rokszycki swego rozmówcę – jednego z przywódców ruchu litewskiego w Wilnie, Jana Miłaknisa. – Przecież każdy z was, który tylko przekracza pierwszy szczebel rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, chwyta się polszczyzny, jako doskonalszego i swojskiego narzędzia (U: 243).

⁴ Jakie treści były zawarte w broszurze pt. *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, zob. na przykład Buchowski 2006: 58–59, przyp. 96.

⁵ Zawartość tych wydawnictw jest komentowana w powieści (bardzo oględnie zresztą) przez jej bohaterów, zob. (U: 17, 71). Więcej na ten temat zob. Buchowski 2006: 57–75.

Adwersarz w zapale przyznaje co prawda, że język polski przejmowali ci, którzy chcieli (U: 243), trwa jednak uparcie przy swoim stanowisku: „lud chce być sobą” (U: 246).

Autor ukazuje całą powagę sytuacji w Wilnie. Nie sprzyja ona językowi polskiemu, stwarza zagrożenie już nie tylko ze strony zaborcy, ale także tych, którzy byli „ściśle spokrewnieni przez historię, politykę, nawet rasę” (U: 245). Obraz tej sytuacji byłby jednak niepełny, gdyby autor nie opisał jej na litewskiej prowincji – na Kowieńszczyźnie, a ściślej w powiecie jezioroskim⁶, gdzie stosunki językowe i narodowościowe polsko-litewskie były J. Weyssenhoffowi znane od dawna z autopsji (Koniusz 2007: 327–329).

1.2. Obraz polszczyzny w powiecie jezioroskim, jej kondycja i znaczenie

Jak wynika z powieści, polski jest tu w dalszym ciągu dwór, chociaż nie pełni już funkcji rozsądnika kultury polskiej, jaką miał w przeszłości, a i dwory będące w rękach Rosjan nie należą w powiecie jezioroskim do rzadkości. Wieś jest litewska, bo na tych obszarach Kowieńszczyzny nigdy nie doszło do polonizacji chłopskiej na szerszą skalę⁷, nigdy nie prowadzono jej tu pod żadnym przymusem, aczkolwiek bierna znajomość polszczyzny była dość powszechna, a w przeszłości nie brakowało też jednostek „dobrze mówiących po polsku”, dla których język ten był językiem „pańskim” – językiem wyższej kultury, nobilitującym⁸.

Autor pokazuje, że obraz polszczyzny na tych obszarach – etnicznie, kulturowo i językowo mieszanych – jest złożony, a na jego całokształcie negatywnie zaważyła niewątpliwie rusyfikacja. Opisuje więc tę polszczyznę w różnych płaszczyznach: socjo- i etnolingwistycznej, także politycznej, stwierdzając, co dzieje się z językiem w warunkach niewoli. Pokazuje, że jakość polszczyzny zależy od stopnia opanowania języka ogólnego, którego znajomość wynoszono najczęściej nie ze studiów (aczkolwiek poziom wykształcenia miał niewątpliwie wpływ na sposób wyrażania

⁶ Większość opisanych w *Unii* zdarzeń rozgrywa się na Kowieńszczyźnie. Z obu „powieści litewskich” wynika, że autor nazwami *Litwa Kowieńska*, *Kowieńskie* określa obszar zamykający się w granicach guberni kowieńskiej (tej nazwy rosyjskiego podziału administracyjnego nie używa). Powiat jezioroski (nowoaleksandrowski) został utworzony w 1842 roku z dawniejszego powiatu brasławskiego oraz części wilkomierskiego i zajmował wschodnią część guberni kowieńskiej. Miasto Jeziorosy, zanim stało się miastem powiatowym, zostało przemianowane (1836) na Nowoaleksandrowsk (zob. Rouba 1909/1995: 82–83). Weyssenhoff używa tylko nazwy *powiat jezioroski* i dokładnie lokalizuje zdarzenia w zachodniej części powiatu i na graniczących z nim obszarach Wilkomierszczyzny.

⁷ Pisze o tym sam autor w *Sobolu i pannie*, zob. Koniusz 2007: 334–339. Potwierdzają to badania naukowe. Wyznaczony w dwudziestoleciu międzywojennym przez Halinę Turską smółwieński zwarty obszar języka polskiego położony był pomiędzy Widzami a Jeziorosami. W jego zakres wchodziły tereny na południowy wschód od Jeziorosów, zob. Turska 1939/1982: 21; Karaś 2002: 23–24; Sawaniewska-Mochowa 2002: 13, a więc inne niż opisywane w obu „powieściach litewskich” przez J. Weyssenhoffa.

⁸ Stosunek litewskiego włościanstwa do polskości i do języka polskiego w XIX wieku pisarz dokładnie przedstawia w powieści *Soból i panna*, napisanej później niż *Unia*, ale opisującej czasy wcześniejsze, zob. Koniusz 2007: 333–338.

się), bo te odbywano wówczas na obcych uniwersytetach, lecz z domu rodzinnego, jeśli dbano w nim o dobrych nauczycieli, a przede wszystkim od stałej i świadomej troski (lub jej braku) o czystość tego języka.

Pisarz tworzy własną, nieformalną „klasyfikację” polszczyzny kowieńskiej. Stosuje także różne formy jej opisu. Charakteryzuje ją wprost: w narracji i wypowiedziach bohaterów, autochtonów i przybyszów z Korony, także w komentarzach, dodanych do tekstu zasadniczego, w postaci przypisów o charakterze językowym, oraz poprzez bogatą i po mistrzowsku prowadzoną stylizację językową. Stylizacja obejmuje różne podsystemy języka, a znajomość autora właściwości polszczyzny kowieńskiej jest imponująca⁹.

Według pisarza polszczyzna „dworska”, a ściślej dworsko-inteligencka nie stanowi monolitu, nie jest zresztą jedynym językiem porozumiewania się jej użytkowników, wywodzących się często z najbardziej znaczących rodów (powieściowych Zasławskich, Chmarów, Kmitów i innych), zastępowana przez język francuski, a niezrędko też rosyjski (U: 88–89 i n.). Wysokim wariantem oficjalnym tej polszczyzny, bliskim kulturalnej odmianie języka ogólnopolskiego, z lekkim nacechowaniem regionalnym, posługują się tylko nieliczni, mianowicie ci, dla których język polski jest przedmiotem nieustającej troski o jego czystość i piękno, często wyniesionej właśnie z domu. Do tej najwyższej kategorii w klasyfikacji autora należy niewątpliwie język Krystyny Sołomareckiej, jednej z głównych postaci *Unii*, zubożałej na skutek nieszczęśliwych splotów okoliczności „potomkini kniaziów litewskich”, której ojciec – niezwykle Polak „z tradycji i ducha” – po polsku „doskonale się wyrażał” (U: 148). Co pisarz rozumie przez doskonale wyrażanie się – najwyższy wariant tamtejszej polszczyzny „dworskiej” – świadczy następująca ocena języka bohaterki: „Przytem wyraża się pani ślicznie po polsku, z odmianą intonacji, ale jak Akademia Krakowska [wyróżnienie – E.K.] (U: 148). Autor podkreśla, że ta polszczyzna została wyniesiona z domu rodzinnego i była ciągle doskonalona na najlepszych literackich wzorach. Jego bohaterka zawdzięcza ją także mądrym nauczycielowi, księdzu Wyrwiczowi, który mówił „jak Skarga” (U: 148). W powieści reprezentuje on inteligencję o rodowodzie szlacheckim, jest bowiem człowiekiem uczonym, piszącym i publikującym intelektualistą, zakochanym w polskiej literaturze i polskiej kulturze, której niweczenie na Litwie uznaje za barbarzyństwo (U: 350), chociaż nie neguje dążeń do rozwoju kultury litewskiej (U: 35). Autor stara się stylizować także dialogi tych bohaterów powieściowych na staranną polszczyznę, dobierając środki językowe w zależności od sytuacji wypowiedzi¹⁰.

Jeśli przyjmiemy wszystkie wymogi stawiane wariantowi wysokiemu w Weysenhoffowskiej klasyfikacji, język żadnej innej postaci nie osiągnie tego poziomu. Co prawda autor nie ocenia bezpośrednio polszczyzny pozostałych wykreowanych

⁹ Charakterystyce Weysenhoffowskich komentarzy o charakterze językowym, ich wartości i znaczeniu w świetle badań oraz ocenie znajomości przez pisarza cech polszczyzny kowieńskiej (północno-kresowej) poświęcony został odrębny artykuł, zob. Koniusz 2009.

¹⁰ Jedyłą cechą kresową (poza akcentem) w języku Sołomareckiej może być *żeby* ‘gdyby’ w zdaniu warunkowym: *Żeby była brzydsza, nie byłabym krewną* (U: 138), uznawane przez niektórych badaczy za prowincjonalizm litewski (Koniusz 1992: 82), chociaż jak się wydaje, według J. Weysenhoffa nie było to prowincjonalne. Tak też „mówi” Kazimierz Rokszycki z Korony.

przedstawiciele środowiska dworskiego, ale wprowadzone celowo do ich wypowiedzi charakterystyczne elementy kresowe¹¹ oraz wyraźne sugestie pisarza, że język tych bohaterów nie jest przedmiotem świadomej ich troski o jego poprawność i piękno, że problemy z nim związane nie zajmują też należytego miejsca w hierarchii ważnych dla Polaków na Litwie spraw, świadczą, że ich polszczyzna sytuuje się niżej, stanowi niejako wariant pośredni między wysokim a potocznym.

Następny, wyraźnie już niższy, wariant polszczyzny dworskiej, określony tu jako potoczny¹², charakteryzuje się nie tylko specyficznym akcentem „kresowym”, ale także znacznie większą niż w odmianie drugiej domieszką cech regionalnych: gramatycznych i leksykalnych. Jakie właściwości cechowały ten wariant, pisarz pokazuje na przykładzie języka Hieronima Budziszsa, Polaka „z krwi”, potomka rodu zasiedziałego na Litwie od XVII wieku. Zamożny szlachcic, z wykształcenia agronom, właściciel powieściowych Wiszun (w rzeczywistości Tarnów Weyszenhoffów) wrósł w tamtejsze środowisko. Uczestniczył co prawda w jego życiu, ale w sprawach publicznych rzadko zabierał głos, nad językiem też specjalnie nie pracował. Typowe dla potocznej odmiany kresowe elementy językowe występują zarówno w jego wypowiedziach bardziej oficjalnych, jak i dotyczących życia codziennego, są rozłożone równomiernie i stosowane z umiarem. Należą do nich:

– czas przeszły z zaimkiem jako samodzielny wykładnik osoby: *dokonajcie u nas tego, czego my nie zdołali* (U: 385) – przykład odosobniony;

– konstrukcja zdania bezpodmiotowego, w którym sprawca czynności (czy też stanu) występuje w celowniku, a orzeczenie ma formę bezokolicznika: *A im czego długo czekać, kochany?* (U: 402);

– liczne partykuły wzmacniające (i związki frazeologiczne z tymi partykułami) uwydatniające emocjonalny charakter wypowiedzi potocznej: *Ot, o czym mówić* (U: 32); *A pani-ż ty moja!* (U: 384); *to i zawrócili* (U: 384); *Tak i cóż* (U: 110);

– regionalizmy leksykalne, na przykład *blaźnica* ‘smarkata’: *nazywaj ty „blaźnicę”* (wyraz wyróżniony w tekście, objaśniony w przypisie przez autora i określony jako prowincjonalizm litewski) *taką po imieniu* (U: 32); *sama* ‘gospodyni, pani domu’: *Jest sama, są dwie córki* (U: 72) itd.

Ponadto autor *Unii* sygnalizuje jeśli nie zupełnie nowe (?), to niewątpliwie zataczające szersze kręgi zjawisko w polszczyźnie „dworskiej” (które obserwował w czasie pobytu na Litwie także w 1908 roku), odrębny wariant tej polszczyzny będący wynikiem zaniedbania w wykształceniu domowym, opóźnienia w naukach pobieranych za granicą, a także skutkiem rusyfikacji – język młodej arystokracji w osobach powieściowych książąt Zasławskich, będący mieszaniną polszczyzny kresowej z językiem rosyjskim. Autor daje następującą próbkę tego języka: „Wszystko

¹¹ Na przykład w języku „światłej” panny Aldony Budziszówny znalazło się, celowo wprowadzone przez autora, *taki* ‘jednak’: *Ja taki myślę, że panna [...]* (U: 369); w języku „litewskiego tuza” Eustachego Chmary występuje często unieruchamiane *się* po czasowniku, na przykład U: 179; wypowiedzi księżnej Zasławskiej stylizowane są za pomocą wtrętów francuskich, bo księżna nigdy nie dbała o polszczyznę ani swoją, ani dzieci, nawet w domu częściej mówiła po francusku.

¹² Nie są to określenia stosowane przez J. Weyszenhoffa, w jego klasyfikacji odmiany polszczyzny zostały wyodrębnione opisowo. Zastosowane w niniejszym artykule odpowiadają ustalonym przez pisarza kryteriom.

równy [‘wszystko jedno’], nazywają «teatr». My z Benem jak wejdzim, mówię ja tobie – «maślanica» [‘karnawał’]” (U: 90). Zaniepokojony „polszczyzną” jednego z braci Zasławskich Kazimierz Rokszyci pyta rozmówcę: „Po jakimu wy gadacie w domu?”. I otrzymuje wyjaśnienie: „Z matką i siostrami po francusku. A w gimnazji po rusku. Po polsku to my gadamy tak... jak popadnie. Ot, żeby z tobą dawniej znali się, toby i nauczyli się” (U, 90). Naszpikowana rusycyzmami nieudolna „polszczyzna kresowa” nie mieści się w żadnym z powyższych wariantów języka polskiego ziemiaństwa, jest wynikiem zupełnego braku edukacji w tym zakresie. Jeden z braci zapowiada jednak (w tonie nieco żartobliwym): „Ja postąpię do polskiego uniwersytetu, kiedy go odkryją w Warszawie” (U: 90). Że było to według autora zjawisko groźne dla polszczyzny w owym czasie, świadczy ponowne nawiązanie do zagadnienia, tym razem w komentarzu autorskim, w którym tak charakteryzuje wypowiedzi „po polsku” powieściowego Zasławskiego: „Łamał się z trudnością wysłowienia, aż dokończył po rosyjsku: – Preniebreğajesz [‘lekceważysz’]” (U: 309).

Pisarz wychowany na lekturze dzieł Mickiewicza, któremu składa hołd właśnie w *Unii*¹³, władający piękną polszczyzną (mimo że był uczniem „rządowego” gimnazjum z językiem rosyjskim jako wykładowym), nad której doskonaleniem pracował od dziecka¹⁴, jest poważnie zaniepokojony takim stosunkiem do języka polskiego, i w ogóle polskiej kultury, młodego pokolenia ziemian, które w przyszłości odziedziczy fortuny przodków i zacznie decydować o losach Litwy. Czy będzie ono w stanie zadbać o duchowe dziedzictwo narodu wypracowane przez wiele pokoleń? – stawia retoryczne pytanie.

O ile jeziorosko-wiłkomierskie środowisko dworsko-inteligenckie i jego polszczyzna są przedmiotem szczegółowej charakterystyki autora *Unii*, o tyle drobna szlachta została potraktowana w powieści dość pobieżnie. Trudno jest więc mówić na podstawie utworu o istnieniu na tym obszarze wariantu drobnoszlacheckiego, inaczej odmiany „zaściankowej” polszczyzny (Sawaniewska-Mochowa 2002: 17–18, przyp. 18). Wprawdzie z przedstawicieli tej warstwy społecznej rekrutują się niektóre postacie powieściowe: oficjaliści dworscy (ochmistrzyni Mickiewiczowa, ekonomowa, U: 73), a sam autor daje wzmiankę, że w okolicach miasteczka Ponikszty¹⁵ takowa była:

¹³ Autor pisze: „Kto jedzie kowieńskim łańcem, a ma serce i pamięć, nie może nie szeptać wierszy Mickiewicza. U źródła jego natchnień te wonne wiersze mówi sama ziemia” (U: 45). Powieść ponadto obfituje w rozmaite aluzje do *Pana Tadeusza*, na przykład w portretach postaci, opisie wydarzeń itp., zob. Szypowska 1976: 222–223.

¹⁴ Pisarz to doskonalenie polszczyzny zawdzięczał matce, po której – jak pisze Szypowska – odziedziczył także talent literacki. Jedno i drugie widoczne jest w młodzieńczych listach pisarza do Konstantego M. Górskiego (Szypowska 1985: 12, 19, 23–24, 93 i n.).

¹⁵ Miasteczko Ponikszta zostało dokładnie opisane i zlokalizowane geograficznie, jako leżące 6 mil od Jużynt (U: 331, 278), ale SGKP takiej nazwy nie notuje (nazwa fikcyjna). Być może chodzi w rzeczywistości o miasteczko Ucianę w powiecie włkomierskim, opisane w SiP. Warto zauważyć, że autor określa tamtejszą szlachtę dość wymownym rusycyzmem *dworzanie* (wyraz wyróżniony w tekście przez autora).

[...] zwłaszcza po dworzech, w których siedziała tu gęsto drobna szlachta zagrodowa, „dworzanie”, natury niespokojniejszej, niż chłopska, czujni na politykę, producenci opinii parafialnej (U: 297)

– ale język tej szlachty nie jest charakteryzowany ani bezpośrednio, ani pośrednio.

W tej odmianie polszczyzny, jak można wnosić ze stylizacji, mieści się jednak język jednego z dość ważnych bohaterów powieściowych, co więcej – „postaci autentycznej”, jak wyznaje sam autor:

Jurko Lejtan, strzelec mego dziada i stryja, mój pierwszy mentor myślistwa i kochany towarzysz polowań, wprowadzony do opowiadania [do Unii – E.K.] żywcem, z imieniem i nazwiskiem (Weysenhoff 1925: 54).

Ale społeczny, a także terytorialny rodowód tej postaci nie jest jasny. Nie ma o tym wzmianki ani w *Moim pamiętniku...*, ani też w powieści, a sam bohater tak mówi o sobie: „Co mnie się żenić było, jasna grabini. Piętnaście lat miawszy, wzięli na psiarka do pałacu, a tak już od tej pory po świecie ochotnikiem¹⁶ chodzę” (U: 398). Skąd Jurko wyniósł znajomość polszczyzny: czy z rodzinnego domu, co się wydaje bardziej prawdopodobne, czy się jej uczył (a może tylko douczał) we dworze w Jużyntach u Weysenhoffów, autor nie pisze, chociaż na temat języka innych postaci (o czym była już mowa) wypowiada się stosunkowo często. W każdym razie jest to polszczyzna inna niż język pozostałych postaci związanych w różny sposób ze środowiskiem dworskim, a co najważniejsze jest ona „autentyczna”, taka, jaką zapamiętał z rozmów ze swoim towarzyszem polowań i jaką chciał koniecznie utrwalić: „wszystko to wydaje mi się jeszcze dzisiaj żywem w książce, a może mieć swą cenę z tego powodu, że utrwała rysy kwitającego do niedawna życia” – wyznaje w przywoływanym wyżej *Moim pamiętniku...* (s. 54). W *Unii* ochotnik Jurko znający „lasy połowy Litwy” (U: 117) uczy myślistwa braci Zasławskich z Jużynt; w powieści mamy liczne jego wypowiedzi w różnych sytuacjach i w dialogach z bohaterami o różnej proveniencji społecznej. Najbardziej „staranna”, bo w rozmowie z szanowanym przez niego panem Rokszyckim z Korony, ma następującą formę:

Poczekaj panicz, pośpiejesz usłyszeć. Stoję ja tedy przed dworkiem z bratem, o świętych rzeczach rozmawiając, aż słyszę, okienko ciurr... odkryło się, skrzypnąwszy. Patrzę w oknie młoda grabini sama, bieleńka, choć ty ją łyżką jedz! Rączkę do mnie sunie malusieńką [...] „Nie widział ty, Jurko, po świecie ochotnikiem błądzący, pana Raukszyckiego, co to my z im na lisy w Rarogach polowali?”¹⁷ (U: 332).

¹⁶ Wyraz *ochotnik* ma w U oraz w SiP dwa znaczenia. W przytoczonym cytacie ‘strzelec, „zawodowy” myśliwy’; w SiP: 11 także ‘„zawodowy” kłusownik’.

¹⁷ Warto objaśnić niektóre charakterystyczne cechy polszczyzny Jurka: 1. często powtarzający się imiesłów na *-ący* w funkcji przysłówkowej (na przykład *ochotnikiem błądzący* = błądząc jako ochotnik, od XIX wieku uważany za archaizm kresowy, Kurzowa 1993: 286); 2. imiesłów na *-wszy* utworzony od czasownika niedokonanego (*miawszy*) w funkcji równoważnika zdania przy różnych podmiotach zdania nadrzędnego, na przykład *wzięli na psiarka*, i równoważnika: *piętnaście lat miawszy* (zob. Kurzowa 1993: 287, 201); 3. tylko analityczne formy czasu przeszłego z zaimkiem (*nie widział ty*); 4. dłuższe formy zaimków osobowych bez akcentu logicznego (knieja *mnie* żona 398); 5. brak nagłosowego *ń*- w formach zaimka *on* z przyimkiem (z *im*); 6. liczne zdrobnienia (również z charakterystycznym przyrostkiem *-eńk-*, na przykład: *bieleńka*, *panieńko* 398, *ciemnieńko* 330); 7. częste partykuły (związki frazeologiczne z tymi partykułami), modyfikatory ekspresywne, na przykład: *ot*

Powieściowy brat Jurka, Piotr, służący u księdza Wyrwicza, a wcześniej sługa Sołomoreckich, mówi znacznie lepszą polszczyzną, bo miał dobre wzory do naśladowania i bardziej wymagającego nauczyciela w osobie uczonego księdza. Autor podkreśla to w komentarzu i oddaje w stylizacji:

Jak będziesz dobrodziej pisał, kiedy dzień topnieje, to i oczy stracisz. Ot, kiedy dzień rośnie powstający, dziękować Bogu, tak tedy dobrodziej sobie i pisz (U: 284).

Panienko ty moja! a toż raz i przypomniła! [...] Ot co jeszcze! [...] Tak i będzie, nie frasujcie się panie (U: 288).

Te i inne wypowiedzi zawarte w powieści świadczą, że autor pokazuje zróżnicowanie pod względem ilości i jakości regionalnych elementów i wyraźne zhierarchizowanie polszczyzny obu braci, uzasadniając w ten sposób słuszność postawionej tezy: im bliżej kultury i lepszych wzorów do naśladowania, tym poprawniejsza polszczyzna. Język obu braci, jak można przypuszczać na podstawie analizy dialogów, mieści się w odmianie „zańciankowej”, odzwierciedla jednak różne stopnie jej potoczności i regionalnego uzusu.

Jest wreszcie w powieści „łamana polszczyzna” (U: 41) przedstawicieli litewskiego chłopstwa, ale czy autor uznaje ją za wariant tamtejszej polszczyzny, do końca nie wiadomo. Sygnalizuje ją jako charakterystyczne zjawisko, również w powieści *Soból i panna* pisze o „Litwinach, słabo mówiących po polsku” (SiP: 179).

Jak już wcześniej zaznaczono, na tym obszarze powiatu jezioroskiego nie powstały gwary chłopskie, bo nigdy nie doszło tam do powszechniejszej polonizacji, chociaż według świadectwa samego pisarza, bierna znajomość polszczyzny była dość duża, a w XIX wieku jednostki, a nawet całe zamożniejsze rodziny „dobrze” mówiły po polsku. Polszczyzna była tu jednak językiem tylko kontaktów zewnętrznych, co autor wyraźnie podkreśla w SiP (Koniusz 2007: 330–336), miała status języka „pańskiego”, nobilitującego. W *Unii* (na początku XX wieku) autor nie mówi o żadnym przedstawicielu litewskiego włościanstwa, który miałby ambicję mówić dobrze po polsku. Znajomość języka polskiego już nie nobilituje, ma raczej charakter utylitarny. Chłopski bogacz Żukielis „rozumiał zaledwie po polsku” (U: 261), ale wynajęty przez polskich podróżnych chłop-woźnica niespodziewanie przemówił „łamaną polszczyzną”: „Daleko [do Wiszun – E.K.], pan. Prosto jechać nie można: jedna jeziora, druga jeziora”¹⁸ (U: 41).

Nieudolna, ale oczywiście inna niż wyżej przytoczona, jest polszczyzna wywodzącego się z zamożnego chłopstwa w powiecie jezioroskim jednego z przywódców

398, *tak cóż* 397, *Tak ty wstań!* 306, itd.; 8. liczne regionalizmy leksykalne, na przykład: *hadki* ‘obrzydliwy’ 307, *kruk* ‘hak’ 399, *kalamaszka* ‘wózek jednokonny’ 306, *mogilki* ‘cmentarz’ 398, *samka* ‘samica’ 396, itd.; także różne pojedyncze zjawiska, na przykład: *wysunewszy* 305 – denazalizacja przed szczelinową; *zlata* ‘zlatuje’ 306; *śpisz* [...] *oczy zamrużywszy* ‘z zamrużonymi oczami’ 331.

¹⁸ Zjawisko przesuwania rzeczowników rodzaju nijakiego do rodzaju żeńskiego, występujące do dziś w polskich gwarach na Kowieńszczyźnie (Karaś 2002: 176), autor uważał za jedną z bardziej charakterystycznych cech „łamanej polszczyzny” litewskich chłopów. W SiP, w przypisie, tak je komentuje: „Litwini, słabo mówiący po polsku, mają stałą skłonność do przerabiania rzeczowników na rodzaj żeński” (SiP: 179).

ruchu narodowego Jana Miłaknisa, publicysty i literata. On sam przyznaje, że zna język polski, „Ale nie przychodzi się często używać” (U: 241), zaś autor charakteryzuje jedną z jego wypowiedzi po polsku następująco:

„Sękata i niemal cudzoziemska [...] wymowa Litwina” (U: 376). W stylizacji zaś pisarz oddaje tę nieudolność wynikającą z celowego zaniedbania za pomocą następujących środków:

A żeby tak, jak dzisiaj w Wiszunach, otworzyłyby się serca do siebie [...] to my nigdy nie podnieśliby głosu przeciw was, panowie Polacy [...] Toteż ja, wierząc, że w towarzystwie, gdzie mnie przyszło się dzisiaj dziękować [...] (U: 376)¹⁹.

Lud litewski na opisywanym obszarze, co w powieści zostało kilka razy podkreślone, nie był wrogo nastawiony do polskości (U: 26, 71), chociaż się do niej nie garnał. Na początku XX wieku języka polskiego unikał nawet w kontaktach zewnętrznych, do czego zresztą zachęcali go nie tylko przywódcy ruchu narodowego, ale również przejęci jego postulatami (bardziej niż sytuacją języka i kultury polskiej) młodzi przedstawiciele polskiego ziemiaństwa. Powieściowa Aldona Budziszówna, osoba uchodząca za światłą i postępową, z ludem porozumiewa się po litewsku i tylko w tym języku odbywa się nauka w założonej przez nią szkółce (U: 59). Jest przekonana, że „ludowi czysto litewskiemu” znajomość języka polskiego jest niepotrzebna. Nierozwaga tych młodych – według autora – obniżała prestiż języka polskiego (U: 378), ale też szkodziła ludowi, odcinając mu dostęp do dziedzictwa kulturowego Litwy (U: 59–60).

Najwięcej wrogości na tym terenie Kowieńszczyzny, i to przede wszystkim do języka polskiego, wykazywali księża Litwini (U: 74, 247, 281), którzy wyprowadzili polszczyznę, spełniającą tam do niedawna (obok litewskiego) funkcję języka pomocniczego, z kościoła, głosząc kazania tylko w języku litewskim i nie dopuszczając do tej czynności księży polskich²⁰ (U: 77, 281). Sami zresztą słabo mówili po polsku, czego próbkę autor daje, charakteryzując proboszcza z wiszuńskiej parafii (U: 76).

Pisarz, jak widać, stara się wykazać, że egzystencja języka polskiego, najbardziej wyrazistego wykładnika polskości, jest na tych ziemiach zagrożona. Kondycja polszczyzny w powiecie jezioroskim i na przyległych obszarach Wiłkomierszczyzny słabnie, jej zasięg się kurczy. Zamiast być przedmiotem stałej troski o poprawność i piękno jej użytkowników, stała się celem niewybrednych ataków ze strony zwalczających ją zwolenników narodowego ruchu litewskiego. Została „zaśmiecona” rusycyzmami. Traci prestiż języka wyższej kultury. Czyż nie są to wystarczające powody do obaw o losy tego języka? – zdaje się retorycznie pytać autor *Unii*.

¹⁹ Autor wykorzystuje w tej funkcji takie charakterystyczne dla polszczyzny północnokresowej zjawiska, jak: 1. bezkońcówkowe formy trybu przypuszczającego z obligatoryjnym zaimkiem (*my nie podnieśli*) oraz z podwójnym użyciem *-by* (*żeby tak [...] otworzyłyby się*); 2. związek rządu przyimka *przeciw* z dopełniaczem (wpływ języka rosyjskiego): *przeciw was*; 3. *mnie* (bez akcentu logicznego) zamiast *mi*; czasownik *przysięść z się* (*przyszło się*).

²⁰ Konflikt w kościele na Litwie był faktem. Przedmiotem nieporozumień i ekscesów stał się język kazań, śpiewów i modlitw (zob. Wisner 1997: 347) oraz zaangażowanie księży Litwinów (Buchowski 2006: 70-72) i księży Polaków (Wisner 1997: 347-348) w spór litewsko-polski.

2. Znaczenie i wartość Weyssenhoffowskiego przekazu

Nasuwa się przede wszystkim pytanie, czy ten literacki przekaz ma wartość dokumentarną. Jak wynika z powyższych rozważań, pisarz starał się przedstawić sytuację języka polskiego na dwóch różnych obszarach Litwy: w Wilnie, w którym na początku XX wieku najsilniej dały znać o sobie tendencje narodowego ruchu litewskiego i działania jego zwolenników, oraz na Kowieńszczyźnie, a ściślej w zachodniej części powiatu jezioroskiego (i przyległych obszarach Wiłkomierszczyzny), gdzie narodowy ruch nie miał takiej siły oddziaływania, ale jej skutki były widoczne. Sytuacja języka polskiego w Wilnie była w owym czasie znana z innych przekazów, zwłaszcza prasowych, i szeroko komentowana. Toteż w *Unii* przedstawiona została w ogólnym zarysie – dowiadujemy się o niej z relacji przybyszów z Korony, rządziej z komentarzy autorskich, poznajemy ją także poprzez pryzmat dyskusji i polemik, które toczą się w środowiskach polskich i polsko-litewskich, z przywódcą ruchu narodowego. Ambicją autora było natomiast stworzenie szerokiego obrazu sytuacji i kondycji języka polskiego na określonym obszarze Kowieńszczyzny, której sprawy były mu nie tylko najlepiej znane, ale także bliskie jego sercu. I to ten właśnie obraz polszczyzny – jej zasięgu społecznego i jakościowego zróżnicowania, prestiżu i zagrożeń ma szczególne znaczenie. Czy jest wiarygodny, skoro autor *Unii* miał do tych ziem i ich spraw sentymentalny stosunek?

W ocenie wiarygodności przekazu i w ogóle zaufania do autora *Unii* dwa fakty zasługują na podkreślenie.

Po pierwsze, J. Weyssenhoff był sumiennym „kronikarzem swej ojczystej ziemi”, do czego „półświadomie” przygotowywał się jeszcze w młodości, przemierzając w czasach gimnazjalnych i studenckich jako zapalony myśliwy ziemię kowieńską²¹, poznając jej mieszkańców (Koniusz 2007: 338 i n.), a doskonalił swój warsztat i wzbogacał dokumentację, przygotowując się do pisania powieści litewskich (Weyssenhoff 1925: 51–53, 76, 80–81 i n.; Szypowska 1985: 50–52). W opisie tamtejszej rzeczywistości fakty brały górę nad emocjami, bo założeniem autora było utrwalenie dla potomnych „rysów kwitnącego do niedawna życia” (Weyssenhoff 1925: 54). W każdym razie obraz sytuacji języka polskiego zawarty w *Unii* nie wyrósł tylko z emocji, zwłaszcza uczuć niskich: nienawiści do kogokolwiek, chociaż autor, będąc uczuciowo związany z rodzinnymi stronami, żywo reagował na wszystko, co ich dotyczyło, a jego osobiście boleśnie dotykało. Ów obraz zrodził się z prawdziwej troski o przyszłość tych ziem, o ich kulturowe dziedzictwo, o losy języka polskiego na Litwie.

Po drugie, J. Weyssenhoff znał dobrze polszczyznę kowieńską swoich rodzinnych stron, co wykazał w stylizacji, w komentarzach autorskich i objaśnieniach w postaci przypisów (zamieszczanych w obu „powieściach litewskich”) do wielu jej

²¹ Dokumentem tamtych i późniejszych czasów jest prowadzona przez J. Weyssenhoffa w latach 1874–1914 *Księga polowań*, która jak pisze Szypowska, była w posiadaniu rodziny Weyssenhoffów. Według tej badaczki autentycznym i wiarygodnym dokumentem z czasów młodości pisarza spędzonej na Litwie jest ponadto zachowany zbiór jego listów pisanych w latach 1874–1885 do przyjaciela i krewnego zarazem Konstantego M. Górskiego (Szypowska 1976: 235 oraz przyp. 5 na s. 304 i 13 na s. 332). Listy w opracowaniu i ze wstępem Szypowskiej zob. Szypowska 1985.

zjawisk gramatycznych i słownikowych (Koniusz 2009). Stwierdzenie, że zawarty w *Unii* obraz polszczyzny kowieńskiej stanowi interesującą dokumentację, ma swoje uzasadnienie. Jego wartość źródłowa wzrośnie, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że z tej części ziemi kowieńskiej, a ściślej – z tego obszaru powiatu jezioroskiego, nie dysponujemy materiałem badawczym. Nie prowadzono tu wówczas badań dialektologicznych²² (nie było tu zwartej części obszaru języka polskiego), które na innym terytorium historycznej Litwy – Wileńszczyźnie – rozwinęły się dopiero w dwudziestym wieku dzięki eksploracjom terenowym i publikacjom dwójga uczonych: Kazimierza Nitscha (1925: 25–32) i zwłaszcza Haliny Turskiej²³ (1930: 219–225; 1939/1982: 19–121). Wtedy też dopiero opublikowane zostały pierwsze, niewielkie artykuły Heleny Szwejkowskiej poświęcone wybranym zjawiskom gramatycznym, związanym z oddziaływaniem języka litewskiego, polszczyzny okolic Poniewieża, na Litwie Kowieńskiej (Szwejkowska 1929a: 71–75; 1929b: 133–136; 1934: 183–184). Nie mamy więc dokumentacji źródłowej dziejów języka polskiego na obszarze opisanym przez J. Weysenhoffa, zróżnicowania socjalnego tejże polszczyzny, jej opisu, kondycji i znaczenia. W tym miejscu warto przytoczyć fragment wypowiedzi autorki cennej monografii *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej* Zofii Sawaniewskiej-Mochowej i Anny Zielińskiej:

Gdy brakuje wystarczających materiałów do rekonstrukcji polszczyzny drobnoszlacheckiej, trzeba bardzo poważnie traktować źródła literackie, zwłaszcza powieści, które dają badaczowi podstawy do rozważania różnorodnych kwestii językowo-kulturowych, takich jak: mentalność, obyczaje, świadomość odrębności, sposoby komunikowania się i kategoryzowania świata (Sawaniewska-Mochowa, Zielińska 2007: 36).

„Powieści litewskie” J. Weysenhoffa są poważnymi źródłami literackimi i mogą wzbogacić w pewnym zakresie materiał zawarty w monografiach i studiach socjolingwistycznych poświęconych polszczyźnie kowieńskiej²⁴.

²² Jak świadczą niektóre, bardzo nieliczne zresztą, lokalizacje w *Słowniku gwar polskich*, t. I–VI, 1900–1911, prawdopodobnie bywał tu w drugiej połowie XIX wieku Jan Karłowicz, gromadząc materiał leksykalny do swojego dzieła, zob. na przykład hasło *dubica* „z pow.[iatu] Nowoaleksandrowskiego [jezioroskiego – E.K.]”, *barynia* „z Wiłkomierskiego, parafia Kowarska” I 53 [Kowarsk – miasteczko nad rzeką Świętą – E.K.]. Jeśli nawet Karłowicz sam dokonywał eksploracji terenowej, dotyczyła ona tylko słownictwa i nie były to badania dialektologiczne w późniejszym tego słowa znaczeniu (Koniusz 2001: 67).

²³ Zwartej części obszaru języka polskiego na Kowieńszczyźnie, leżącego na północ od Kowna w trójkącie pomiędzy Niemnem, Wilią i Niewiażą, oraz części (kilka gmin leżących na terytorium Republiki Litewskiej) obszaru smółwieńskiego uczona – ze względu na stosunki polityczne pomiędzy II Rzeczypospolitą a Litwą – nie badała.

²⁴ W ostatnich czasach na szczególną uwagę zasługują: Karaś 2002; Sawaniewska-Mochowa 2002; Zielińska 2002. Wykaz licznych artykułów napisanych w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku i początkach XXI wieku znajduje się w wymienionych wyżej pozycjach zwartych.

Źródła

- SiP: J. Weysenhoff, *Soból i panna. Cykl myśliwski*. Ozdobiony 85 barwnymi i czarnymi rysunkami Henryka Weysenhoffa, Warszawa–Lublin–Łódź 1913.
U: J. Weysenhoff, *Unia. Powieść litewska*, Warszawa 1910.

Literatura

- BUCHOWSKI K., 2006, *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok.
- JURKIEWICZ J., 2002, „Znad Biruty” – poemat Maironisa o stosunkach polsko-litewskich, [w:] A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm (red.), *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, Poznań, s. 91–100.
- KARAŚ H., 2002, *Gwary polskie na Kowieńszczyźnie*, Warszawa–Puńsk.
- KONIUSZ E., 1992, *Studia nad językiem Józefa Ignacego Kraszewskiego*, cz. 1: *Elementy kresowe w powieściach i listach okresu wołyńskiego*, Kielce.
- KONIUSZ E., 2001, *Polszczyzna z historycznej Litwy w „Słowniku gwar polskich” Jana Karłowicza*, Kielce.
- KONIUSZ E., 2007, *Sytuacja językowa i narodowościowa na Litwie Kowieńskiej w XIX wieku w świetle powieści Józefa Weysenhoffa „Soból i panna”*, [w:] M. Barański, Z. Trzaskowski (red.), *Preteksty – Teksty – Konteksty*, Kielce, s. 327–339.
- KONIUSZ E., 2009, *Józefa Weysenhoffa komentarze do regionalnych elementów językowych z Kowieńszczyzny zawarte w „powieściach litewskich”*, w druku.
- KURZOWA Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Kraków–Warszawa.
- NITSCH K., 1925, *Język polski w Wileńszczyźnie*, „Przegląd Współczesny” XII, nr 33, s. 25–32.
- ROUBA N., 1909/1995, *Przewodnik po Litwie i Białejrusi*, reprint wydania pierwszego, Wilno–Gdańsk.
- SAWANIEWSKA-MOCHOWA Z., 2002, *Ze studiów nad socjolektem drobnej szlachty kowieńskiej XIX wieku (na podstawie słowników przekładowych Antoniego Juszkiewicza)*, Bydgoszcz.
- SAWANIEWSKA-MOCHOWA Z., ZIELIŃSKA A., 2007, *Dziedzictwo kultury szlacheckiej na byłych Kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- SGKP: F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. I–XV, Warszawa 1880–1902.
- SZWEJKOWSKA H., 1929a, *Imięstów przeszły czynny na -szy*, „Język Polski” XIV, nr 3, s. 71–75.
- SZWEJKOWSKA H., 1929b, *Właściwości składniowe dopełniacza przy imięstwie biernym w polszczyźnie litewskiej*, „Język Polski” XIV, nr 5, s. 133–136.
- SZWEJKOWSKA H., 1934, *O pomieszaniu rodzaju w czasie przeszłym u litewskich Polaków*, „Język Polski” XIX, nr 6, s. 183–184.
- SZYMAŃSKA K. Z., 2001, *Józef Weysenhoff. Ostatni wajdelota polskiego ziemiaństwa*, Częstochowa.
- SZYPOWSKA I., 1976, *Weysenhoff*, Warszawa.

- SZYPOWSKA I., 1985: K. M. Górski, *Józef Weyssenhoff, Z młodych lat. Listy i wspomnienia*, oprac. i wstęp I. Szypowska, Warszawa.
- TURSKA H., 1939/1982, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, przedr. zachowanego z 1939 r. fragmentu rozprawy, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 19–121.
- WEYSSENHOFF J., [1925], *Mój pamiętnik literacki*, Warszawa–Wilno–Lublin.
- WISNER H., 1997, *Państwo i społeczeństwo litewskie (do wybuchu I wojny światowej)*, [w:] I. Grek-Pabisowa (red.), *Historia i współczesność języka polskiego na Kresach Wschodnich*, Warszawa, s. 299–354.
- ZIELIŃSKA A., 2002, *Polska mniejszość na Litwie Kowieńskiej. Studium socjolingwistyczne*, Warszawa.

Situation of Polish language in Lithuania in the beginning of 20 century in the light of Józef Weyssenhoff novel Unia

Summary

The article aims at describing the situation of Polish language in Lithuania in the beginning of 20 century as it was described in the novel *Unia* by J. Weyssenhoff. The author tries to evaluate credibility of this source and its value for studies of Polish language spoken in Kowno region. She reminds that the novel (published in 1910) was written when the Polish-Lithuanian conflict was growing and Polish language was endangered not only by the partitioner but also by national Lithuanian movement. Special attitude is paid to the picture of Polish in Kowieńszczyzna where linguistic and national problems were known to Weyssenhoff by personal experience. The author describes this complicated picture: classification of Polish variants proposed by Weyssenhoff, the weakening condition of Polish language and various threats to it. The author shows that Weyssenhoff's description provides an interesting documentation, valuable because we do not have other sources concerning this part of the region.